

119.86.
ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 204

M. BL.

GAWĘDY ŻOŁNIERSKIE

I.

JAK WALEK CZYTAŁ
ODEZWĘ KOMUNISTYCZNĄ.


KOBOŚ TADEUSZ



/183.

WARSZAWA — CZERWIEC 1920.

GALEEDY FOR KIERSTINE

OSTENT NOMINEE COMPANY

KOBOS TADLUSZ

1883

STREET - NEW YORK

Ładny był wieczór letni. Gdy reszta kolegów rekrutów poszła na spacer, jeden Walek wyszedł na próg chaty i przy świetle, jakiejś cudem zafasowanej świecy, coś czytał sobie zawzięcie.

Na mój widok, próbował swe—czytanie przerwać. Podszedłem do niego i zapytałem więc.

— Słuchaj Walek, masz coś ciekawego? To możebyśmy razem przeczytali.

— E nic takiego. Znać było w głosie chłopca, że chciałby z kimś się tą tajemnicą podzielić, ale się czegoś bał.

— Głupiś! Przede mną możesz nie mieć sekretów. Taki sam żołnierz jestem jak i ty, cudaku.

— A, nie powiesz sierżantowi?

Nie czekał już nawet na odpowiedź, ale wyjął z zanadruza pomięty świstek papieru drukowanego i podał mi go.

Była to odezwa zatytułowana: „Do żołnierzy-robotników“, a podpisana przez jakąś tajemniczą „organizację żołnierską komunistyczną w Warszawie”.

— Skąd ją masz.

— W mieście, w kinie, dał mi ją, jakiś student, podobno warszawski.

— Żołnierz?

— Facet gadał że był na froncie, ale mu znudziło się, obrzydło, więc zwiął.

— Aha, dezterter?

— I mnie się tak widzi, strasznie tam pomstował, na to wojsko. Choć i gada po polsku, ale widzi mi się, że to żydek.

— Gadaliście ze sobą?

— Oho, coś ze dwie godziny. Przystawił się do mnie, niczem do dziewczyny i na gwałt chciał fundować kino, sznapsa. A po kinie odprowadzał mnie, aż do baterji. Strasznie mądry facet. O dwa lata tylko starszy ode mnie, a taki mądry.

— Wierzysz mu?

Ja widzisz, Jurek, jestem głupi, nieuczony, a on taki mądry, jucha.

— Powtórz co ci gadał, ten żydowski student?

— A bo to łatwo. Strasznie mądre słowa sypał, coś gadał o jakiejś, dyktanturze, o socjalistacji, same mądre słowa. Wyrozumieć trudno. Jedno zro-

zumiałem, że to niby niema poco dłużej wojować i że nie trza sobie dawać w kaszę dmuchać od oficerów.

— A co o tej Rosji gadał!

Gadał, że to kłamstwo, co burżuazyja w gazetach pisze, że tam robotniki są panami, że jest wolność całkowita.

Wiesz Walek co? Pogadamy o tem później, a teraz będziesz, czytać to drukowane i może z tego zrozumiemy czego ten twój mądry facieć chciał.

Czytaj Walek!

Walek, nieco sylabizując, zaczął.

— „Żołnierzu-robotniku, wrogowie ludu, gnają ciebie na rzeź, jak bydło...

— Poczekaj, będziemy każde słowo badać może to kłamstwa.

Żołnierzu-robotniku...

Co to niby znaczy? To ty Walek żołnierz czy robotnik, czy jedno i drugie w jednej osobie.

Hm! Na mój rozum, to tak: byłem robotnik, przed superrewizją, a gdy mnie wzięli to teraz ja chyba rekrut.

Doskonale. A gdy się wojna skończy, to znowu będziesz robotnikiem, a nie żołnierzem.

— Żołnierz widzisz, to coś innego niż robotnik chłop, pan, jednym słowem rozmaity cywil.

Cywił, to ten, co pracuje na utrzymanie co musi charować za siebie i dlatego, by sobie kawał chleba zdobyć, musi walczyć z fabrykantem lub panem na roli u którego pracuje.

— Żołnierz tych kłopotów nie ma. O jedzenie się nie martwi, o obleczenie też. Od tego intendentura. Daje mu, co mu dać musi, od tego on żołnierz, co krew swą dla ojczyzny przelewa.

— Zaczął Walek na intendenturę narzekać.

— Rację masz, ale widzisz musisz być cierpliwy. Oni chcą, ale nie potrafią. Te intendenty, to w swym fachu jeszcze takie rekruty, jak ty w mustrze.

— Żłodzieli dużo!

— I to racja. Gdzież na świecie ich niema. Ale gdy się takiego gagatka łapie to się go wiesza jak psa.

— No, ale czytaj dalej te mądrości!

— Wrogowie ludu! A to kto znowu?

— Słuchajno Walek, kto ciebie do wojska brał.

— Jakto kto? Ja nie dezterter, jak ten student, sam szedłem.

— No ale kto ten pobór kazał robić.

— Myśle, że sam Naczelnik Piłsudski

— No to on jest chyba tym „wrogiem ludu“.

Tak by wypadło.

Student, coś mi o Nim trajlował. Bardzo go

nie lubi. Wygadywał, że to On jakby był porządny zrazu chłop; ale się potem burżuazom i panom na fest sprzedał.

— No, a ty co sądzisz o tem? Ja czytałem akurat co innego. Nawet temu facetowi gadałem, że przecież ten Piłsudski sam [rewolucje robił w 1905. Pamiętam, że mi gadała matka, że w tej rewolucji to mi moskale starego zatłamsili w więzieniu. Bojowiec był. Tęgi był robociarz.

Opowiedziałem nato Walkowi, jak potrafiłem, com ja sam słyszał, od kolegów legunów gdy w brygadzie służyłem. Opowiedziałem jak to Dziadek bojówki podczas rewolucji robił. Jak go moskale na Sybir gnali, jak im z fortecy, choć go trzymali mocno, zwał, i do Krakowa uciekł. Jak to potem polskich, a nie żydowskich studentów na legunów przerobił, i na wojnę poprowadził. Opowiadałem, jak to potem, do Niego się Niemcy wzięli, i do twierdzy zamknęli. Ale puścić musieli, bo się rewolucja zaczęła.

Walek słuchał uważnie. Potem zaklął siarczyście.

„A to skurczybyk ten żydek, to kłamał psisyn”.

— Ale poczekaj w tych kilku słowach jeszcze więcej jest kłamstw.

— Tam jeszcze i o innych wrogach ludu stoi. Zobaczmy kto to ci inni są.

— Odpowiedz mi Walek na takie pytanie:

— Czy Piłsudski sam rządzi, czy się kogoś pyta?

A bo ja wiem?

— Zaraz ci to wytłomaczę. Widzisz u nas jest Sejm.

— No jest! Pamiętam, jak to się do tego Sejmu wybierało. Sam rozdawałem dwójki, tak wujek, co o w „dzielnicy” pracuje, P. P. S. jest, kazał.

A Sejm to co to jest?

— Jak to co! Tam siedzą te wybrane chłopcy! z dwójki. z dziesiątki, i radzą.

— Słusznie— Otóż to oni radzili Piłsudskiemu, aby pobór brał, bo moskał na granicy już czeka.

— To są widzisz te „wrogi ludu”, ci których lud wolnym wyborem wybrał, jako swoich adwokatów. Chłopi tam są, robotnicy.

A te komunisty ich to nazywają wrogami ludu.

— Ale poczekaj odpowiedz mi na jeszcze jedno pytanie:

— Jak ci się zdaje, kto w Rosji panuje?

Student gadał, że morowe chłopcy, Lenin Trocki. Gdy mu powiedziałem, że ten Trocki to żyd, zaczął mi tłumaczyć, że go dlatego tak burzuje na całym świecie nienawidzą, że chce im władze odebrać i robotnikom oddać.

— No, ale odpowiedział ci, czy to żyd, czy nie?

— Tak, po prawdzie powiedzieć, to się wywijał, by mi nie odpowiedzieć.

— A widzisz! Trocki to naprawdę żyd nazywa się Bronstein, ale się swego rodzzonego nazwiska zaparł, gdyż chciał na gwałt udawać moskala.

— Co byś ty na to powiedział, gdyby Polską rządził, nie Piłsudski, czy inny polak, ale żyd.

— Walek żydów mocno nie lubił, wszystkich za paskarzy uważał, więc kułak zacisnął i krzyknął:

— Nie doczekanie ich, gębę bym takiemu „naczelnikowi” sprął. W Palestynie niech rządzi, a nie u nas.

— A ten drugi moskal, Lenin, to robotnik, czy nie? Jak ci się wydaje.

— Koniecznie, że robotnik, przecież tam, jak gadał ten facet, same robotniki rządzą.

— No widzisz i tutaj kłamał ci on. Lenin, to taki sam student, jak ten twój, tylko mądrzejszy.

Przypominasz sobie, com ci gadał o Sejmie.

— Pamiętam.

— A jak myślisz, czy w Rosji, Sejm jest, czy się sam Lenin, jak car rządzi.

— No chyba, że jest Sejm, i to chyba morow-
szy od naszego.

— Błaga— Niema żadnego Sejmu.

Na początku był Sejm, ale gdy się z Leninem nie zgadzał, ten prawdziwy car, tylko w robotniczej bluzie Sejm rozgonił, i sam zaczął rządzić. Mało byłomoskali, którzy mu pomagali więc sobie wziął do pomocy kogo miał pod ręką, żydów, niemców, chińczyków a nawet polaków kilku, zaprzańców narodowych.

Jak z tego wynika kto jest wrogiem ludu, czy ten, co rządzi pytając się stale tego ludu, czego on chce, czy ten, co myśli, że on sam ma prawo rządzić, jak mu się podoba kto, gadaj Walek: — Piłsudski czy Lenin?

Nie odpowiadał Walek, ale widziałem jak się namyślał, kłął siarczyście studenta — bolszewika, co z niego „greka zrobił”.

„Za moskiewskie pieniądze, psiamać pyskuje.— Niech go choroba”.

No ale, zostawmy ten temat. Jeżeli moskale, na takie rządy zasłużyli, to niech sobie głowę łamią. Nam nic do nich.

Ale niech na miły Bóg, nam dadzą się rządzić, jak my chcemy. Nie prosimy ich o radę. My im też nie dajemy. Mieli cara, siedzieli pod miotłą.—Gadali

gadali, dużo ale przyszło rewolucję robić, to nasi robotnicy im musieli pomagać, bo sami sobie rady nie dawali, ciągle gadali.

Teraz mają Lenina, innego. Ten ich zna na wylot zagadał ich, na fest. Więc sobie na stolcu siedzi, a oni smirno... jak za tamtych czasów.

— Wtrącają się do nas, stale, ciągle nam ludzi swoich przysyłają, by u nas rewolucję taką samą zrobić, bo Lenin, chciałby nie tylko być carem Rosyjskim, ale całego świata. Bronić się musimy. I dlatego gdy taki mądry student, zaczyna od tej beczki gadać, że to u nas źle, a w Rosji dobrze, to trzeba przestać z nim gadać, bo to szpieg.

A samemu poradzić niech jedzie, do Rosji a nam da spokój.

My sami sobie, życie ułożym nieprawda Walek?

No chyba. Moskali i żydów się pytać o radę nie będziem.

Walek, późno już jest, świeczka już gaśnie.

Przychodź jutro—Odezwę zachowam, to ją dalej przeczytamy.

Pogadamy dla czego my jeszcze wojnę prowadzić musimy, choć inne narody, już na szczęście wojnę przerwały.

O to będzie ciekawe. Bo to na wojnę, to nie tylko ten żydek narzeka, ale cały naród.

Wujek, ten pepes, to gada że należy do bolszewików ludzi pchać, by z nimi pokój zawierać.

Zobaczysz, że ten wujek, choć setny chłop, nie na wszystkim się zna.

I my byśmy chcieli do domu iść wszyscy. Ale jeszcze nie można. Nie zrobiliśmy wszystkiego, co zrobić mieliśmy. A tylko partacz, w połowie roboty ją puszcza.

Nie bardzo się uspokoił Walek, widać było, że tego wujka bardzo szanuje.

Zagadał:

— Słuchaj mówisz, że nam nic do nich, do tych bolszewików, to róbmy z nimi pokój. Niech ich djabli biorą.

— Walek: ale widzisz z pokojem to jest tak jak z małżeństwem. Muszą dwie strony tego chcieć, a co ważniejsze muszą w kontrakcie ślubnym solennie sobie zapewnić, że będą żyć w zgodzie do końca życia, a nie jeden dzień tylko.

Bo w innym razie małżeństwo jest żartem tylko.

— Wujek gadał, że to niby pokoju to te bolszewiki chcą, i że do nas już pisał listy.

— Pisały prawda, nawet bardzo dużo, bo to u nich pisanie to rozkosz. Pisały nawet nie tylko do nas, ale „do wszystkich“ t. j. do tych, co chcą i nie chcą ich słuchać.

— Ale z nimi, to tak, jak z twoim studentem. Gadają dużo, ale nigdy nie powiedzą tego, co potrzeba.

I z pokojem było tak. Myśmy się ich pytali poprostu, wiesz tak, jak ludzi uczciwych, czy oni mają jakieś konszachty z Niemcami czy nie. Czy będą się zajmować swojemi sprawami tylko, czy też i do naszych swoje trzy grosze wsadzą, A oni wiesz co na to?

— Co?

— Wypuścili z gęby taki potok słów, tyle gadali o sprawiedliwości, o tem, że to niby każdy naród ma prawo sam się rządzić, dlaczego nie? Przecież oni już wolność w świecie zaprowadzą. A na pytanie nasze proste, szczere to ani mru mru.

— Trudno z takimi gadać Walku.

Trudno.

Ale oprócz tego, to jeszcze i inna rzecz w poprzek temu „małżeństwu bez miłości“ stoi.

Widzisz Walek, tu wszyscy się bili o to, by Niepodległość dostać, by już spokojnie kłaść się spać bez obawy, że tu jutro znowu jakiś niemiec, czy

moskał przyjdzie i z nas swoich parobków zrobić zechce.

Prawda to, rzetelna prawda!

— A z bolszewikami, to taki kłopot. Dziś, są, a co gorsza jutro ich może nie być. Dziś gadają to, a jutro nam odpowiedzą tak, jak to oni już raz sprytnie Niemcom powiedzieli t. j. że oni nie dotrzymują słowa, danego różnego rodzaju burżujom. (bo to widzisz, za burżuja to oni uważają wszystkich nie komunistów. Twój Wujek to dla nich taki sam burżuj, jak paskarz — sklepikarz.)

Walek, aż kułak zacisnął. Co, Wujek z dzielnicy, burżuj? To ja burżuj, wszyscy burżuje.

Więc widzisz, no co z tego wyjdzie, że my sobie na papierku napiszemy, że małżeństwo doszło do skutku, a po kilku dniach, albo nas ten małżonek szpetny zdradzi, albo szlag go trafi, bo już mocno od wewnątrz jest zepsuty.

— Śmiał się Walek, z tego mego żartu.

— Zresztą, o tem jeszcze kiedyś sobie pogadamy. Dziś już trzeba skończyć, bo to i noc blisko. A my żołnierze. — Nam się wylegiwać nie wolno.





CENA 2 MK.
